

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (trowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Zwycięstwo 20 marca.

Komisja międzynarodowa nie ogłosiła dotąd wyników plebiscytu. Zapewne nie uczyni tego wcześniej, zanim Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone nie powezmą w sprawie śląskiej ostatecznej decyzji.

Zadaniem bowiem Komisji jest powiadomić Mocarstwa główne „o liczbie głosów w każdej gminie”, przedłożyć „szczegółowy raport o przebiegu głosowania tudzież wnioski co do linii, którą należy przyjąć za granicę Niemiec na Śląsku Górnym, uwzględniając przytem zarówno wyrażoną wolę ludności, jak i położenie geograficzne oraz gospodarcze miejscowości”. Zadaniem tem nie jest jednak uzasadnić decyzji Głównych Mocarstw sprzymierzonych, ani też choćby tylko kłębować ją i w pewnej mierze przesądzać ogłaszaniem wyników głosowania.

Plebiscyt bowiem jest tylko jednym z czynników, które mają być uwzględnione w ustaleniu granicy na Śląsku, nie zaś arytmetyczno-geometrycznym rozstrzygnięciem sprawy. Ogłoszenie przez Komisję międzynarodową wyników plebiscytu niezależnie od zasadniczej decyzji ententy powziętej z uwzględnieniem i innych wielu czynników byłoby nadaniem temu plebiscytowi innej wartości, niż tą, którą przyznaje mu traktat wersalski.

Na załatwienie sprawy śląskiej przez Główne Mocarstwa sprzymierzone większy wpływ, niż rzeczywiście wyniki głosowania, które nie są żadną niespodzianką i mają służyć tylko jako uzasadnienie popularne mającego być wydanym wyroku, większy powtórzmy wpływ, niż arytmetyczne i geometryczne zliczanie głosów mieć będzie niewątpliwie opinia, jaka się co do wyników głosowania wytworzy w Europie i w Ameryce.

Opinię tę wobec braku oficjalnego komunikatu Komisji międzynarodowej urabiać będą i już urabiają doniesienia półoficjalnych agencji telegraficznych naszej i niemieckiej.

PAT. niestety zdobył się na podanie rezultatów głosowania w trzy dni po biurze Wolffa, i podał je w sposób potwierdzający doniesienia berlińskie, a co gorsze przyłączający się całkowicie do niemieckiego punktu widzenia w ocenie znaczenia tego głosowania.

Rząd nasz i prasa zamiast krzyknąć po plebiscycie w świat cały. Śląsk nasz, najpierw przez trzy dni milczały bezradnie, następnie zaś pozwoleńszy sobie narzucić niemiecki punkt widzenia w wartościowaniu rezultatów plebiscytu wystąpiły z obliczeniami arytm. i zestawieniem geometr., które wyraźnie zmierzają do podziału Śląska.

Musimy tu niestety stwierdzić, że rząd nasz i większość prasy pozwoliły sobie agencji Wolffa zasugerować jakby prawa nasze i Niemiec do Śląska mierzyły się mechanicznie procentem oddanych głosów, jakby w obliczeniu tych procentów głos opowiadający się za Polską i głos opowiadający się za Niemcami był tą samą wartością, jakby był tą samą wartością na prawym brzegu Odry i na lewym, w mieście i na wsi, w ustach niemieckich emigrantów inteligentnych lub emigrantów stale osiedlonych już dziś np. w południowej Afryce i chłopów od wieków pracującego na ziemi śląskiej, od wieków germanizowanej.

Tymczasem przecie znaczenie i waga głosów, które na Śląsku padły za Polską i za Niemcami nie jest jednorodne, nie można na nich dokonywać mechanicznie żadnych działań arytmetycznych zanim nie sprowadzi się do jednego mianownika. Głosy bowiem za Polską — są liczbą woli rozwijającej się, rosnącą potęgą, przejawem energii częściowo tylko wyzwolonej z potencji, natomiast głosy, które padły za Niemcami są liczbą woli zanikającej wartością upadającą.

Każdy głos polski na Śląsku ma za sobą szereg im dalej terytorjalnie na zachód, tem dłuższy, głosów, które stają się i staną polskimi, każdy głos niemiecki zaś szereg długi głosów, które przestają być i przestaną być niemieckimi.

To jest zasadnicza i olbrzymia różnica wartości głosów jakie w plebiscycie padły za Polską i za Niemcami, zmusza ona do innej oceny znaczenia tych głosów, gdy się na podstawie nich ma decydować polityczną i państwową przyszłość Śląska.

Jeśli w plebiscycie wypowiedziały się za Polską nie połowa ludności ale jedna czwarta ludności to ta jedna czwarta musi być oceniana na podstawie

choćby karty etnograficznej i na podstawie karty historycznej i kulturalnej przeszłości i na podstawie pięcioletniej karty państwowej przynależności jako niewątpliwie 3/4 po dziesięciu latach należenia do państwa polskiego — wówczas gdy 3/4 niemieckie oznaczają po wcieleniu Śląska do Polski już za parę lat jedną czwartą.

Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone wyniki plebiscytu śląskiego muszą wedle różnej wartości głosów polskich i niemieckich przeliczyć.

Takiego przeliczenia musi jednak przedewszystkiem dokonać nasz rząd, musi domagać się go.

Za Niemcami opowiedziało się dajmy na to 60 proc. głosów na całym terenie plebiscytowym, od tych 60 proc. musimy żądać odliczenia 10 proc. jakie dali Niemcom emigranci sprowadzeni i z Afryki, i połowy głosów, jakie opowiedziały się za Niemcami w miastach ponieważ rzuciła je do urny ludność, która z państwem niemieckim na Śląsk przybyła, i z państwem niemieckim z ziemi tej wyemigruje.

To są głosy — które ze względu na wolę rozwojową Śląska należenia do Polski — padły przeciw Niemcom, i za Polską. Nie możemy głosów tych uważać, pomieszczać w obliczeniach naszych w sumie niemieckiej śląskiej, musimy żądać by je wyodrębniło i oceniono jako obojętne i jako przejaw cofania się z Śląska, fali germańskiego zalewu. W powiatach zaś zachodnich gdzie renesans polskości jest w stadium początkowym musimy żądać od Komisji międzysojuszniczej, by głosy polskie, które tam padły

NA DOBIE.

Urna o podwójnym dnie.

Było już dla niej miejsce w narodowym relikwiarzu. Opróżniona z tych kartek, które w nią rzucały ręce polskie i wrogie, miała się plebiscytowa, skromna urna stać przedmiotem powszechnej u nas czci. Niepozorna, a zwycięstwo w swym wnętrzu kryjąca, godna była sąsiedztwa z racławicką sukmaną w zbiorze ojczyźstych pamiątek.

Ten wysoki nastrój duszy polskiej przed plebiscytem, to serdeczne pogotowie, które u nas zawsze czeka u wrót wielkich zdarzeń, sprawiły, żeśmy się urnie śląskiej nie przyjrżeli dość dokładnie. Oczy wzruszone, w których kącie jest miejsce na łzę, nie dowidzą albo i nie potrzebują widzieć. Przed ludźmi, urzeczonymi wielką nadzieją, powstają obrazy fikcyjnej przyszłości zbyt piękne, żeby je mieli ochotę ściągać na ziemię i konfrontować zbyt ściśle z rzeczywistością.

Dlatego urnę, mającą rozstrzygnąć o naszym jutrze, uważaliśmy za naczynie wybrane, a za mało widzieliśmy w niej naczynie wyborcze. I nie polapaliśmy się wtem, że ona była przedewszystkiem naczyniem bardzo dziwnego i bardzo zawilego nabożeństwa politycznego. Według czyjego miała być zrobiona pomysłu, z czyjego wyszła warsztatu, czy była taka, jaką opisywano jawnie w prasie całego świata, czy też mieściła w sobie jakie, wtajemniczonym tylko znane niespodzianki? Te natrętne, przykre pytania stają przed nami i brzęczą nam w uszy dopiero dziś. Wczoraj jeszcze dbaliśmy tylko o szelst kartek wyborczych, które do urny płynęły i o ich wagę ostateczną, mającą przeważać na tę stronę lub na tamtą. Podniecenie jest zawsze stanem niebezpiecznym: w podnieceniu zapomina się nawet zło wrogiego dźwięku takich nazwisk, jak Osborne i Keynes, jak ucharakteryzowany na Amerykanina Niemiec i Anglik nie ucharakteryzowany, ale zato charakterystyczny w swych sympatiach niemieckich.

Dziś uspokoił się na szczęście o tyle, żeby zająrzeć do plebiscytowej urny spokojnie i rozpatrzyć się w jej robocie na chłodno. Czas na to chyba wobec rozsyłanych po końcu świata tryumfalnych wieści niemieckich, przesadzonych mocno, ugalonowanych zwykłym błyskotliwym kłamstwem i butą, nie mniej przecież niezupełnie przesadnych i kłamliwych.

Urna wyborów śląskich miała skrytkę, na którą nie zwrócił naród polski dość wcześnie uwagi. Miała podwójne dno. Więc rzucało się w nią z góry głosy z przeważającą siłą polskich i depeszowało radośnie do kraju i biło w serca i dzwony, a tymczasem pod dnem oficjalnym, znanem i nieznanem przez nas, czekało spokojnie a iściecznie na ostateczny obrachunek co najmniej 40 procent głosów fałszywych.

wartościowano inaczej niż w narodowo uświadomionych powiatach rybnickim i pszczyńskim; by je tam oceniano wobec głosów niemieckich w stosunku 4 a nawet 5 do 1, a to zależnie od statystyki etnograficznej.

To są korektury i redukcje rezultatu głosowania, procentów głosów polskich i niemieckich jakie sami dla siebie musimy przeprowadzić, aby mózdz zdać sobie sprawę z ogromu odniesionego na Śląsku zwycięstwa, i aby świadomość tą mózdz udzielić Głównym Mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym.

Jest najwyższy czas, żeby rząd nasz i prasa otrząsnęły się w widzeniu wyników plebiscytowych z pod wpływu Niemiec, aby zwycięstwo nasze przestały pomniejszać mechanicznym metrem, aby krzyknęły z pełnej piersi w świat cały, że Śląsk, cały Śląsk jest nasz, że ta jest w wartości polskich i niemieckich głosów na Śląsku różnica, iż nawet 70 proc. ludności opowiadającej się Niemcami byłoby ich kłęką, i że już 30 proc. ludności etnicznie polskiej wypowiedzającej się za polską byłoby naszym zwycięstwem.

Wyniki plebiscytu oddają nam cały Śląsk, stwierdzają bowiem, że Śląsk jest polskim nie tylko etnicznie ale i z narodowej swej woli w pełnym będącej rozwoju rozwoju który już niczem nie da się powstrzymać ani unicestwić, najmniej zaś podzielić, Śląsk musi być nasz cały, i będzie nim bez względu na wyroki jakie zapadną i błędy jakie rząd nasz popełni i popełni jeszcze nie wyzyskując zwycięstwa 20 marca.

Dr. W. M.

Jak się tam dostały? Kto je rzucił do przekłetej go schówka? O niektórych nie wiedzą nawet nasi prawdziwi i mniej prawdziwi koalicijni przyjaciele. Bo dla nich martwa, obca w rachunkach przycięta dzieje germanizacji tego kraju, to ośmiowiecze tępieńa dzikiego, namiętne polskości, ten okres ciągłej, rodzaj broni tylko zmieniającej walki o wyszarpanie z Iona Polski najczystszej lechickiego ludu. I oto jest procent, którego nie zliczy żaden rachunek, którego rachmistrzem jest sam Bóg, procent tragicznie lichwiarski, który zapłacić musieliśmy historii.

A potem, w drugim pokładzie, ponad ten fałszerstwem podstawowem, które sięga widm dziejowych, które zaczepia o męczeńskie postacie Piastów Pobędných i Brodatych, leżą głosy, fałszowane już przez dzień dzisiejszy, te, o których pochodzeniu mogłoby coś powiedzieć współcześni męzowie stanu z Zachodu. Ich zachodom miłosnym koło Niemiec należy zawdzięczyć, że w urnie leżą głosy powiatów zniemczonych, których powrotu do macierzystego związku z Polską nie pragnęliśmy wcale. Ostatnią warstwę oszukańczych kartek rzucili do tej zrzępnie maskowanej skrytki Niemcy-wychodźcy, których czuła na ich los wygnać Anglija sprwadziła na miejsce wyborczej walki, żeby mogli rzucić swoje skromne — dwieście tysięcy butnych pruskich protestów przeciw polskości Śląska. Pokwapili się też na tę sentymentalną wizytę tak ochoczo, że przyjechali ze swemi pangermańskimi uczuciami niektórzy aż z — Kamerunu.

Obliczona w ten sposób nadwyżka głosów niemieckich jest zwykłym oszustwem, za które normalny sąd wymierzyłby karę, jest niedną szacherką, której zbrodnicych wyników nie przewidziała dość wcześniej Polska. Dwa plebiscyty odbywały się bowiem na Śląsku. Ten prawdziwy, z tubyicznych, nie skażonych niemiecką dusz padający i chęralnie zgodny w żądaniu: „My Polacy chcemy należeć do Polski”. I drugi plebiscyt, w którym fałsz rzucał kartki wyborcze do urny, przez fałszerza poprzednio sprytnie obmyślonej

Nas wszakże te sztuczki germańskie i filogermańskie nie przerażają. Zwycięstwo w gminach, zwycięstwo w okręgu przemysłowym, zwycięstwo w powiatach tych, do których rościmy prawa, jest po naszej stronie.

I po naszej stronie jest zwycięstwo w samej urnie wyborczej. Przegraliśmy natomiast — to możemy przyznać — w skrytce pod urną. Ta przegrana wszakże nie zadecyduje o losie Śląska.

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny.

FALSZYWE WIADOMOŚCI NIEMIECKIE Z TERENÓW OKUPOWANYCH.

„Matin” donosi ze Strassburga: Dzienniki niemieckie, które nadeszły do Strassburga 14 marca br., zawierają wiadomość o charakterze bardzo niesmacznym, a pochodzącą z Renu, w Nadreni. Wiadomość ta ma następujący tytuł: „Oficer francuski zabity w Duesseldorfie”. Amiało to być tak: „General Geneter, który jest komendantem wojsk francuskich w Duesseldorfie, wydał rozkaz, ażeby wszyscy Niemcy, którzy noszą mundury, oddawali cześć oficerom francuskim. Jeden z komendantów zauważył, że jakiś niemiecki oficer ze straży bezpieczeństwa nie salutował go; wobec tego ów komendant zażądał wyjaśnienia i w następstwie tej rozmowy uderzył go szpicrutą. Na tę zniewagę oficer niemiecki odpowiedział strzałem z rewolweru, którym położył trupem Francuza”.

Wiadomość ta jest naturalnie najbezzelniejszym kłamstwem; i tego rodzaju wystąpienia prasy niemieckiej należy bezwzględnie tępić, gdyż to jest jedna z ich metod propagandy.

REAKCJA NIEMIECKA PODNOSI GŁOWĘ.

Donoszą z Monachjum, że wychodzącego w wojskowym mundurze ks. Ruprechta, który zwiedzał muzeum armii tłum powitał entuzjastycznymi okrzykami. We wszystkich częściach Niemiec powtarzają się manifestacje monarchistyczne.

Reakcja wzięła górę nad niepewnie demokratycznymi Niemcami. Coraz silnie zarysowuje się, że Niemcy za wszelką cenę pragną usunąć się od ponoszenia konsekwencji za wywołaną przez się wojnę.

Opinia francuska rozumie dobrze niebezpieczeństwo jakie może z tego dla Francji wynikać. Sankcje — zdaniem prasy francuskiej — jedynie wtedy wypełnią swoje zadanie, jeżeli dadzą Aliantom możność uzyskania odszkodowań nawet, gdyby Niemcy wręcz temu odmówiły. Alianci powinni wyteńczyć wszystkie siły, aby sankcjom nadać tę moc.

STOSUNKI HANDLOWE MIĘDZY ANGLJĄ I NIEMCAMI.

Sir Robert Horne minister dla handlu i przemysłu, podaje ciekawe zestawienia cyfr, odnoszących się do eksportu i importu między Anglią i Niemcami za rok 1920: Import towarów niemieckich wyniósł 31.073.000 funtów sterl., eksport wyrobów fabrycznych angielskich do Niemiec, 21.535.000 funt. sterl. Eksport towarów kolonialnych i zagranicznych do Niemiec wynosi 29.153.000 funt. sterl. W ciągu tego roku eksport towarów niemieckich do państw koalicyjnych wzrósł znacznie, zwłaszcza w ostatnich trzech miesiącach, tak, że jest prawie dwa razy większy od eksportu angielskiego do Niemiec.

RUMUNJA PRZED KONFERENCJĄ W PORTO-ROSE.

Korespondent „Eclair” donosi z Bukaresztu: Wewnętrzna sytuacja polityczna jest w Rumunii bardzo niejasna. Obecny gabinet napotyka na tak wielkie trudności, że w najbliższym czasie muszą nastąpić w nim zmiany. Nie można stawiać tutaj żadnych pewnych politycznych horoskopów. Ogólnie rzecz biorąc, da się skonstatować, że istnieją dążenia do utworzenia gabinetu koalicyjnego, na którego czele, wedle wszelkiej prawdopodobności, stanie gen. Averesco.

Zmiany w gabinecie nastąpią ewentualnie dopiero po uchwaleniu prawa agrarnego.

Co do polityki zewnętrznej najwyraźniejszym faktem są głosy liberalnej partii żywo zajmujące się położeniem Austrii. Panuje tutaj ogólne przekonanie, że konferencja w Porto-Rose nie wyda żadnych konkretnych wyników, ponieważ żadne z państw sukcesyjnych nie zgodzi się na zrzeczenie odszkodowań, które jej się od Austrii należą. Ententa bowiem w ten sposób pragnie dopomóc Austrii do podniesienia się. „Niechaj wszystkie sprzymierzone mocarstwa — mówią Rumuni — zrzeką się należnych sobie odszkodowań. Nie pragniemy niczego innego. Pójdziemy wtedy ich śladem. Lecz żaden rumuński minister spraw zagr. nie ośmielił się podać do wiadomości rumuńskiego parlamentu, że on jeden tylko zrzekł się należnych nam 40 miliardów”. Nie można zaprzeczyć, że w rozumowaniu tem jest pewna doza słuszności.

Konferencja londyńska — jak donoszą inne pisma francuskie — zajmuje się obecnie kwestią austriacką. Mayr przedstawił oplakany stan Austrii; domaga się on od Aliantów, aby zredukowali i rozłożyli na dłuższy termin należnego im od Austrii odszkodowania. Lloyd George kategorycznie odmówił temu, motywując, że finansowy stan państw Ententy a szczególnie W. Brytanji nie pozwala na spełnienie austriackiej prośby. Z wyjątkiem tego jednego żądania, Ententa — mówił Lloyd George — uczyni wszystko, co leży w jej mocy, aby dopomóc Austrii. W pierwszym rzędzie żąda, aby państwa sukcesyjne zrzekły się zupełnie swych odszkodowań. Na tem tle zapartywanie rumuńskiej opinii staje się zupełnie słusznym. — Można bowiem londyńskiej dyskusji nad austriacką będąc dać motto: „hojny z cudzej kieszeni”



MAKS LINDER

ukáže się na ekranach **MARYSIENKI** i **KOPERNIKA** w komedii francuskiej **Tristana Bernarda** n1305 w 6 wielkich aktach p. t.

KAWIARENKA

PROGRAM ŚWIĄTECZNY!

Od 27. — 3. 1921.

Wyjazd Korfantego.

Sosnowiec. (Tel. wł.) 23 marca, godz. 10'30 rano. Korfanty wydał wczoraj bankiet, w którym wzięli udział deputowani francuscy, angielscy i włoscy, tudzież przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej. Korfanty wygłosił dłuższą mowę, w której dziękował Sprzymierzonym za bezstronność.

Sosnowiec. (Tel. wł.) 23 marca, godz. 10'30 rano. Korfanty w tych dniach wyjeżdża do Warszawy, a następnie do Paryża, gdzie przedstawi Radzie Ambasadorów materiał, w wysokim stopniu w sprawie głosowania obciążający Niemców.

Głosowanie w niektórych powiatach będzie unieważnione.

Sosnowiec. (Tel. wł.) 23. III. 10.30 rano. W niektórych gminach powiatów przeważnie niemieckich prawdopodobnie głosowanie zostanie unieważnione z

powodu terroru niemieckiego, jak również nadzwyczajnych nadużyć. Ma się odbyć powtórne głosowanie ale bez udziału emigrantów.

Niebezpieczeństwo podziału Śląska.

Berlin. (E. E.) Prasa berlińska wyraża obawę z powodu wyniku plebiscytu i możliwości podziału G. Śląska przez oderwanie od Niemiec powiatów połud. wschodnich w myśl paragr. 85 traktatu wersalskiego.

Paryż. (E. E.) Omawiając wyniki plebiscytu prasa francuska zaznacza, że istnieje prawdopodobieństwo podziału G. Śląska. Okręgi, które wykażą większość polską będą przyłączone do Polski. Dzienniki paryskie stwierdzają, że wiadomości o wyniku plebiscytu należy przyjmować z wielką rezerwą, jako pochodzące przeważnie ze źródeł niemieckich.

Warszawa. (Tel. wł.) 23. III. 10.30 rano. „Echo de Paris” podaje, że traktat wersalski nie pozostawia żadnych wątpliwości co do rozwiązania sprawy górnośląskiej. Górny Śląsk musi być podzielony pomiędzy Polskę i Niemcy. Należy się spodziewać, że traktat wersalski będzie uszanowany.

„Journal de Debats” wyraża zdanie tych, którzy znają dobrze stosunki na Górnym Śląsku, że Berlin zanim przystąpił się we flagi, winien był przeczytać traktat wersalski.

Emigranci niemieccy urządzają burdy uliczne.

Bytom. (Tel. wł.) 23. III. 10.30 rano. Emigranci niemieccy opuszczając obszary plebiscytowe urządzają

burdy uliczne, zachodzi obawa, że może w ten sposób dojść do poważniejszych rozruchów.

„Les conseillers ne sont pas les payeurs”.

Bezpośrednio po konferencji londyńskiej ogół prasy francuskiej wyraził bez zastrzeżeń swoje uznanie dla Lloyd George'a, za jego stanowcze wystąpienie wobec Niemiec. Opublikowany ostatnio w „Petit Parisien” wywiad z Lloyd George'm wywołał w prasie francuskiej komentarze, w których można wyczuć mniejszy lub większy stopień rozgoryczenia.

Lloyd George w rozmowie z korespondentem „Petit Parisien” przyznał, że z żalem jedynie i niechętnie zerwał pertraktacje z Niemcami.

„Nigdy wykonanie postanowień traktatu nie było mi obojętne. Opierałem się tylko nakładaniu na Niemcy zobowiązań, których wypełnienie przechodziło ich siły. Francja zdobyła się jednak na ogromny wysiłek rozumu i trzeźwości; zrezygnowała z poprzednio postawionych żądań i zgodziła się na sumy, których wypłacenie leży w granicach niemieckiej wypłacalności”.

Nie trudno nam zrozumieć, że ton w jakim Lloyd George mówił o wykonaniu traktatu wersalskiego odbił się przykrem echem w wyniszczonej, przez oszczędzanych dzisiaj Niemców, Francji.

„Jeżeli w traktacie wersalskim — pisze jeden z wybitnych polityków Francji — są „niemożliwości” i „wymagania” takie że my musimy zdobywać się na „rezygnowanie” oraz redukowanie do minimum naszych słusznych praw, to lwią winę za to ponosi właśnie Lloyd George. Teraz W. Brytanja nie ma już powodu obawiania się konkurencji niemieckiej na morzu i w koloniach. Lloyd George okazał się dziwnie miłym kiedy chodzi o bezpieczeństwo granic Francji i o odszkodowania, które w przybliżeniu równałoby się stratom narodu i ziemi francuskiej! Mamy prawo dziwić się, nie chcąc użyć silniejszego wyrażenia — że Lloyd George uważa dzisiaj za rzecz zupełnie naturalną, a nawet popiera częściowe niewykonanie traktatu, którego sam był głównym aktorem. Angielski premier zadowolony jest z naszej „ustępliwości”, lecz równocześnie przestrzega, że jeszcze są luki w naszym „zdrowym sądzie”. Strofuje nas. Jest srogim opiekunem, a Francja nieoklepany pupilem.

„Byłoby rzeczą wielce pożądaną — mówił mentorskim tonem — aby pewne odłamy francuskie przestały jętrzyć angielską demokrację. Chodzi tu o Labour-Party, która w Anglii ma o wiele większe znaczenie, aniżeli we Francji socjaliści. Rozpatrzmy jeden fakt. Ogłoszono sankcję karną, odnoszącą się do stworzenia linii cłowej na Renie. Przyniesiono mi francuskie dzienniki, które mniej lub więcej kategorycznie przedstawiały fakt ten, jako pierwszy krok do ostate-

cznego oderwania Nadrenji od Niemiec. Nie jestem w stanie przedstawić, jak bardzo niekorzystne wrażenie wywarły te niepowściągliwości temperamentu z tej strony kanału La Manche. Wiem dobrze, co sędzi o tem francuski rząd i przeważająca większość francuskiego narodu. Lecz czasem gwałt podniesiony przez garstkę aneksjonistów wystarcza do zaniepokojenia opinii ogółu angielskiego. Anglia za żadną cenę nie zgodzi się na nową Alzację i Lotaryngję”.

Czas się zmieniają, a z nimi i ludzie. W roku 1871 Anglia nie miała tak drażliwego sumienia, kiedy chodziło o Alzację i Lotaryngję!

A przecież ustosunkowanie Alzacji i Lotaryngji do państwa niemieckiego, nie wytrzymuje analogii z stosunkiem Nadrenji do Francji. Nie polityka, docłagająca do wymogów chwili swoją logiką, lecz historia od czasów powstania Galji, aż do ostatnich dni stwierdza niezbicie, że naturalną granicę między Francją a Niemcami jest Ren. I o tem każde francuskie dziecko wie, i każde francuskie serce to czuje. Między uczuciem narodu a rozumowaniem wielkich polityków są czasem niedające się zgłębić przepaście. Tak bywa kiedy chodzi o naród i jego własnych polityków. Lecz kiedy toczy się bój między duchem narodu, a racją stanu obcych mu mężów stanu, to przepaście te stać się mogą otchłaniami, z których buchnie kiedyś piekielny płomień kataklizmowych nieszczęść ludzkości!

Clemenceau odstąpił od wytycznej, narodowej linii francuskiej. Odstąpił od słusznych praw Francji uzyskania granicy Renu. Obiecał mu za to uroczyste sojusz, który stanie na drodze nowej niemieckiej napaści. Obiecali to Wilson i Lloyd George.

Piękne nadzieje zawiodły. Ameryka umyła ręce, a tem samem i Anglia czuje się formalnie, jeżeli nie moralnie zwolniona ze wszystkich Francji złożonych przyrzeczeń. Naród francuski może nie znaleźć u swego boku sojusznika, gdy Niemcy za ostatnią klęskę swoją żądają odwetu. Po zwyciężkiej wojnie, po krzyżowej mecie całego swego ludu, ziemia francuska żąda naturalnej, odwiecznej sobie przynależnej granicy. A wielkie rozumy obcych mężów stanu nakazują narodowi „zdrowy rozsadek” tam, gdzie chodzi o jego byt, o pokój całego świata i o pisane nie tylko na kartach historii, lecz na powierzchni ziemi prawa.

Tego subtelnego w innych sprawach Lloyd George nie rozumie, a co gorsza rozumieć nie chce!

I dobrze mówi stare francuskie przysłowie, że ci najchętniej udzielają rad, którzy nie będą za usłuchanie ich, żadnych ponosić bolesnych konsekwencji.

BAGATELA

(Rejtana 3.)

ELMORE

tańce salonowe

KITSCHMANjeszcze kilka dni
występy gościnne

1304n

2 akt. operetka

Łobuziátko**H. ORDONÓWNA** w gł. roli
WINDHEIM.Początek o godz. 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia
w księgarni G. Seyfartha, Akademicka 6.**ZNICZ**

art. „Qui-Pro-Quo“

CHRZANOWSKI

tancerz

**Dmowski o plebiscycie
w chwili jego ustanowienia.**

Warszawa. (Tel. wł.) 22. marca. „Gazeta Warszawska“ zamieszcza artykuł pióra jednego z najwybitniejszych naszych polityków, omawiający wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku.

Poddając analizie dotychczasowe dane plebiscytu „Gaz. War.“ stwierdza, że w tej części kraju, która wyprzedziła inne w emancypacji z pod wpływów niemieckich, tj. w południowo-wschodnim kącie, w powiecie rybnickim i pszczyńskim, odnieśliśmy niezaprzeczone zwycięstwo. W okręgach przemysłowych głosowanie w miastach nieco przesunęło charakter kraju, jednak liczyć się z tem trzeba, że charakter miast zależy w wysokim stopniu od państwowej przynależności i w czasie przejścia tych okręgów do Polski miasta te niewątpliwie utraciłyby swój dotychczasowy charakter niemiecki.

Wreszcie w okręgach rolniczych zachodnich i północnych Niemcy osiągnęli większość. Ludność jest tam polska, jak gdzieindziej, ale uświadomienie jest tam mniejsze, organizacja polityczna słabsza i wskutek tego większość jest niemieckie rozruchowanie i bezwzględność.

Przechodząc do pytania, w jakim stopniu wyniki plebiscytu wpłyną na sprawę przynależności Śląska, „Gazeta Warszawska“ stwierdza, że wyniki plebiscytu bynajmniej nie uprawniają do przypuszczenia, żeby Śląsk mógł być podzielony, albowiem plebiscyt miał za zadanie uregulowanie granic, odpowiadające sprawiedliwości i wykluczające w przyszłości walki i konflikty. Wskutek tego powinno się uwzględnić kierunek, w jakim rozwój polityczny ludności postępuje.

„Gazeta Warszawska“ przytacza zdanie Dmowskiego, wypowiedziane do prezydenta Wilsona, w chwili kiedy prezydent Wilson zakomunikował Dmowskiemu i Paderewskiemu ten fakt, że Rada Najwyższa powzięła postanowienie, ażeby losy Śląska uzależnić od plebiscytu: Wilson oświadczył podówczas, że Rada Najwyższa powzięła to postanowienie wskutek twierdzenia delegacji niemieckiej, że ludność śląska mówi przeważnie po polsku, ale czuje po niemiecku i wypowie się za Niemcami.

Dmowski odpowiedział wtedy, że wobec faktu, iż część ludności w niektórych okręgach opowiedziałaby się za Niemcami nie należy zapominać, że ludność ta od pół tysiąca lat nie należy do Polski i że warunki wśród których znajdowała się pozostawały pod wpływem niemieckim. Gdyby plebiscyt był zarządzony przed pięćdziesięciu laty, to prawdopodobnie cała ludność opowiedziałaby się za Niemcami, gdyż nie zastanawiałaby się nad swą przynależnością narodową i nad stosunkiem do państwa niemieckiego. Od tego czasu zaszły głęboko sięgające zmiany na Górnym Śląsku. W ludzie obudziło się poczucie polskie, to też poszedł on na walkę z Niemcami nie tylko w obronie swej polskości, ale w dążeniach do rzeczywistego istnienia aspiracji wspólnych z całym narodem polskim. O opanowaniu okręgów przez ruch narodowy polski — świadczą wybory, w których główna część Górnego Śląska była reprezentowaną w parla-

mentem niemieckim przez posłów polskich, tworzących wspólną organizację z posłami polskimi z Poznańskiego i Prus zachodnich

Ruch ten znajduje się w pełnym rozwoju i rozszerza się na coraz nowe okręgi. Przypuścimy, że połowa okręgów Górnego Śląska oświadczyłaby się w większości za Niemcami i że z tego powodu na zasądzie tego wyniku plebiscytu przyznano by pół Śląska Niemcom; w takim wypadku nie powstrzymałoby to postępu ruchu narodowego polskiego. Nie! Będzie on szedł naprzód jeszcze w szybszym tempie a dorastający synowie będą przekinali ojców za to, że głosowali za Niemcami! Będą oni walczyli przeciw panowaniu Niemców i wtedy pozostawiona przy Niemcach część Górnego Śląska będzie źródłem niepokojów i zawiązań międzynarodowych.

A przecież tu idzie o zapewnienie światu trwałego pokoju. Na to postawienie kwestii przez Dmowskiego Wilson zauważył, że powołuje Ligę Narodów, która będzie miała możność korygowania granic w przyszłości, gdy się tego okaże potrzeba.

„Gazeta Warszawska“ kończy, stwierdzając, że postęp uświadomienia narodowego na Górnym Śląsku tworzy proces niezakończony i stanowi argument główny, dla którego cały obszar plebiscytowy powinien przypaść Polsce, chociaż Polacy przy głosowaniu na zachodzie i północy pozostali w mniejszości.

Za takim rozwiązaniem przemawia i drugi argument: że powiaty, w których Niemcy obecnie zdobyli większość, są ekonomicznie połączone z resztą i nie mogą być od niej oderwane.

**Plebiscyt
w postanowieniach traktatu
wersalskiego.**

W części Śląska Górnego, położonej w granicach poniżej opisanych, mieszkańcy zostali powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy też do Polski:

Już obecnie Rząd polski i niemiecki, każdy o ile go to dotyczy, zobowiązują się gdzie na swem terytorjum nie zarządzać dochodzeń oraz nie stosować żadnych środków wyjątkowych w przedmiocie jakie gwałtowne czynu politycznego, jakoby zaszedł na Górnym Śląsku w okresie zarządu, przewidzianego w dołączonym Aneksie aż do ostatecznego urzędowania tego kraju.

Niemcy już obecnie oświadczają, że zrzekają się na rzecz Polski wszystkich praw i tytułów do części Górnego Śląska, położonej poza linią graniczną, określoną na podstawie plebiscytu przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone.

§ 2. Obszar plebiscytowy będzie natychmiast poddany władzy Komisji Międzynarodowej, złożonej z 4 członków, mianowanych przez Stany Zjednoczone Ameryki, Francję, Imperjum Wielkiej Brytanii, oraz Włochy. Będzie on zajęty przez wojska Mo-

Grom ten uderza dopiero w sztuce Rodina, wyzwalając afekt i patos. Energia duchowa, która u Michała Anioła była w stanie potencjalnym tutaj przechodzi w stadium kinetyczne. U Rodina następuje o tyle nawrót do gotycyzmu, że w walce pomiędzy duszą a ciałem, dusza odnosi zwycięstwo stanowcze. Przewaga jej nie doprowadza jednak do zaniku ciała, lecz bierze je w niewolę, czyni je swoim narzędziem, wiernym rezonansem swych poruszeń. Przesycenie organizmu walorami duchowymi nie ogranicza się tylko do głowy, lecz obejmuje wszystkie członki. A dusza człowieka współczesnego pełna jest lęków i niepokojów, ponieważ dręczy ją nie tylko realne cierpienia, ale także podświadome psychozy i nieuchwytnie tęsknoty metafizyczne, przeto tyle jest bólu i tyle męki w postaciach powołanych do życia przez Rodina. Jest rzeczą charakterystyczną, że ulubioną lekturą Michała Anioła był Dante, a Rodina Dante i Baudelaire! Słusznie też powiedziano o nim, że jest to „un Michel Ange avec quatre siecles de miseres de plus“.

Liczne są analogie pomiędzy twórcami „grobowców Medyceuszów“ i „Myślicielem“. Rodin zaczyna wprost tam, gdzie urywa Michał Anioł. Niedokończony posąg św. Mateusza i na pół z kamienia wydobyte postaci, które przewijają się przez całą sztukę Rodina, bowca Jukusza II., są ojcami tych przedziwnych twórców Rodinowskich, które nie odrywają się całkowicie od macierzystych głazów, ale tylko mniej lub więcej wylaniają się z marmuru. Buntowniczy „Jeniec“ z Luwru jest zapowiedzią tych gwałtownie poruszonych postaci, które przewijają się przez całą sztukę Rodina. Terribilita Michała Anioła tworzy także atmosferę duchową takich arcydzieł francuskiego mistrza, jak „Myśliciel“ i „Balzac“. Lecz odrazu zaznaczyć należy

carstw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Rząd niemiecki obowiązany jest ułatwić przewóz tych wojsk na Górny Śląsk.

§ 4. Głosowanie odbędzie się po upływie terminu, oznaczonego przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, który jednak nie może być krótszy niż 6 miesięcy, ani też dłuższy ponad 18 miesięcy, licząc od dnia, w którym pomieniona Komisja rozpocznie czynności na obszarze plebiscytowym.

Prawo głosowania będzie przyznane każdej, bez różnicy płci, osobie która uczyni zadość warunkom następującym:

a) mieć będzie ukończonych 20 lat wieku w dniu 1. stycznia tego roku, w którym plebiscyt się odbędzie;

b) urodziła się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo też ma swoje tu stałe miejsce zamieszkania (domicile) od daty, którą zostanie oznaczona przez Komisję, jednak nie późniejszej, niż 1. stycznia 1919 r., albo też została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego stałego miejsca zamieszkania.

Osoba, skazanym za przestępstwa polityczne, powinno być umożliwione wykonanie przysługującego im prawa głosowania.

Każdy będzie głosował w gminie, gdzie ma stałe mieszkanie, albo, jeżeli nie ma stałego miejsca zamieszkania na obszarze plebiscytowym, w gminie, w której się urodził.

Wzrost głosowania będzie oznaczony gminną większością głosów w każdej gminie.

§ 5. Po zamknięciu głosowania Komisja zawiadomi Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone o liczbie głosów w każdej gminie, przedkładając im jednocześnie szczegółowy raport o przebiegu głosowania, tudzież wnioski co do linii, którą należy przyjąć za granicę Niemiec na Śląsku Górnym, uwzględniając przytem zarówno wyrażoną wolę ludności jak i położenie geograficzne, oraz gospodarcze miejscowości.

§ 6. Natychmiast po ustaleniu linii granicznej przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, Komisja zawiadomi władze niemieckie, że mają objąć administrację obszaru, który został przyznany Niemcom. Władze te powinny przystąpić do objęcia administracji w ciągu miesiąca od notyfikacji w sposób określony przez Komisję.

W tymże samym terminie i w sposób określony przez Komisję, Rząd polski będzie winien objąć w swoje ręce administrację obszaru, który został przyznany Polsce.

Z chwilą, gdy w ten sposób władze niemieckie względnie polskie zapewnią administrację kraju władza Komisji ustanie.

Koszta utrzymania armii okupacyjnej, tudzież wydatki Komisji na jej działalność i na administrację obszaru, będą pokryte z dochodów miejscowych.

**PROJEKT ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD
MIEJSKICH.**

Warszawa. (F. E.) Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło w Sejmie projekt ordynacji wyborczej do rad miejskich. Projekt oświadcza się za 5-cio przymiotnikowym prawem wyborczym obywateli, zamieszkałych w danej gminie przynajmniej od roku. Kadencja rad miejskich wynosi 4 lata. Rady miejskie Lwowa, Łodzi, Krakowa i Poznania liczyć mają po 100 członków, w Warszawie 120.

WŁADYSŁAW KOZICKI

Synteza twórczości Rodina.

Jeśli w Grecji ciało skupia na sobie wyłączną uwagę twórców, to przeciwnie w rzeźbach, okrywających portale i fasady katedr gotyckich, istnieje tylko dusza. Pod wpływem mistycyzmu i ascezy, pod naporem wiary, że kult ciała jest dziełem szatana, ciało zanika zupełnie pod ciężkimi zwojami szat, przerytych głębokimi brzdami, które wytwarzają fałdy, zacierające zupełnie kształty ludzkich członków. Dopiero na tej humanizowanej kolumnie, jak kwiat na łodydze, zakwita dusza, wyrażona za pomocą twarzy, żyjącej bogatym, niespokojnym życiem wewnętrznym.

Te ostateczności sztuki greckiej i gotyckiej, wyłączenie ciała w jednej, a duszy w drugiej, harmonizuje i godzi w swej rzeźbie Michał Anioł. I on ukończył ciało ludzkie nadewszystko i dla niego ponownie stworzenie ciała przez sztukę jest najwyższym zagadnieniem. Ale ciała jego nie są już cudnymi amforami napelnionymi łagodną wodą krymiczną: skrzy się w nich i pieni mocne wino duchowe, które jednak nie przelewa się jeszcze przez brzegi i nie porywa za sobą ciała w wir ekstazy czy bólu, melancholijnej zadumy czy gniewu. Siły wewnętrzne napięte są do ostateczności, na zewnątrz wyrażają się w intensywniej psychice twarzy, w atletycznym spożębieniu i powyginaniu ciała, a chociaż ciała te nie porzuciły jeszcze postawy zasadniczo spokojnej, czuje się, że za chwilę uderzy grom, rozpęta się burza i zerwie ostatecznie tamy, powstrzymujące wylew uczuć i namiętności.

że skala uczuciowa i twórcza Rodina obszerniejsze obejmuje sfery, niż u Buonarroti'ego, bo prócz grozy, potęgi i majestatu umiał wydobywać tony, zupełnie obce Michałowi Aniołowi, umiał zaśpiewać — jak w sławnym „Pocałunku“ i „Wiośnie“ lub w „Wieczystym Idolu“ i w „Amor fugit“ miękka, porywająca, rozkoszną lub mistyczne głębie stosunku dwu płci otwierającą pieśń miłości, umiał — jak w tych samych dziełach i w „Danajdzie“ zagrać melodię namiętną na harfie kobiecego ciała. I nie to jedno tylko. Znał Rodin, jako syn XIX. wieku uczucia męki i beznadziej, których nie odczuła nigdy nawskróś udręczona lecz z gruntu zdrowa dusza Michała Anioła. „Modlitwa“ zwana także „Dzieckiem wieku“, to wierny w równym stopniu rozpaczliwy odpowiednik plastyczny „Lituanji do szatana“ Baudelaire'a, „Adam“ i „Ewa“ i „Trzy cienia“, uosabiające Dantejski napis „Lasociate ogni speranza“, to wszechobejmujące, okrutne w swej wymowie symbole nadludzkich cierpień, neurozy i śmierтельного znużenia naszej epoki. „Ugolino“ wreszcie jest obrazem człowieka, którego nadmiar bólu strącił na dno nędzy, który przekroczył już granice człowieczeństwa i stał się błędnym, pijanym męką zwierzęciem.

Lecz mimo to Buonarroti i Rodin, to ludzie tej samej rasy, co więcej bracia rodzeni. Różni ich tylko wiek i stopień przeżyć duchowych ludzkości. Ma nawet Rodin swoją „tragedję grobowca“, nieziszczoną monumentalną wizję „Bramy piekielnej“, tej „Porte de l'enfer“, nad którą pracował lat przeszło trzydzieści i którą, umierając, pozostawił niewykończoną, podobnie jak losy innego jego dzieła, pomnika komiego chilijskiego generała Lynchę, zniszczonego w cza-

Listy z Zachodu.

(Chaos polski zagranicą.)

Paryż, w marcu.

Za czasów krucjat i wojen feudalnych, wojska jednego z książąt francuskich obległy małe miasteczko heretyków Albigensów. Po wzięciu miasta mieszkańcy-heretycy mieli być w pień wycięci i żołnierze zaczęli się zabierać do rozróżniania ich od prawowitych, gdy wódz wydał rozkaz:

„Bijcie ich wszystkich bez różnicy. Już tam na całym świecie Pan Bóg rozróżni, kto winien, a kto niewinien“.

Czytając dzienniki polskie, pełne politycznych polemik i wycieczek ma się wrażenie, że pewien odłam prasy polskiej postanowił sobie iść śladem owego wodza. Gdy chodzi o ludzi innych przekonań, nie pyta się, czy są między nimi jednostki większej lub mniejszej wartości, ludzie użyteczni lub nie. Mniejsza o to. Już tam Opatrzność, czy historia zrobią z tem porządek i odróżnią winnych od niewinnych, zasłużonych od szkodliwych, tymczasem chodzi li tylko o to, aby ich wszystkich obrzucić jaknajwiększym gradem zarzutów, czasem uprawnionych, czasem bezpodstawnych, czasem nawet wprost najwzrost. „Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose“, mawiał Voltaire, słusznie zauważał Artur Górski: „gdy w Polsce na utalentowanych urągaczach nie zbywało“. Warcholstwo kwitło na naszych sejmikach zrywało sejmy, było przekleństwem kraju. Ciekawym przytem, a znanym faktem było to, że warcholowie zazwyczaj nie mieli żadnego powołania do czynu, a tylko do brudzenia wszystkim tym, którzy cośkolwiek czynić chcieli. Pod tym względem wieki nie zmieniły nic, jak również w sposobie wyrażania się, który był i pozostał bardzo... dosadnym.

Jeżeli jednak to małum necessarium istnieć musi w kraju do pewnego czasu, dopóki podniesienie ogólnego poziomu oświaty nie da nam nowych pokoleń dorodnych do życia wolnego i wielkiego narodu, możemy tymczasem można było ograniczyć te karkołomne popisy „utalentowanych urągaczy“, do granic Polski, nie odkrywając cudzoziemcom słabych stron naszego narodu. Nieprzyjaciół mamy dość, propagandą antypolską zajmują się Niemcy i bolszewicy, pozostawmy im ten przywilej.

Z okazji przyjazdu Naczelnika Państwa Paryż widział spore dziennikarzy i polityków polskich, z których wielu zajmowało się zamiast propagandy lub prac politycznych, dyskredytowaniem w kołach pewnych partii politycznych lub pewnych osobistości czy też polskich placówek zagranicznych. Posuwano się nawet do drukowanego słowa, przyczem panowie ci zupełnie nie zdawali sobie sprawy ze skutków podobnego postępowania. Wielu z nich nie ma pojęcia o zagranicy i o to ich jedynie tłumaczy, ale nie tłumaczy tych, którzy, powierzają funkcje odpowiedzialne ludziom niedostatecznie do nich przygotowanym. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że chociaż ma się zamiar dyskredytować w oczach cudzoziemców jakąkolwiek partję polską lub stronnictwo, czy osobistość, dyskredytuje się tylko i jedynie Polskę.

Ani Francuz, ani Anglik, ani Włoch nie rozumie naszych domowych zatargów. Ileż razy zdarza się słyszeć zwłaszcza łobocenie pytanie: „Więc czego właściwie chcą Polacy?“ „Nomina sunt odiosa“, gdyby nie to wymieniłby można sporo nazwisk cudzoziemskich, wybitnych nawet ludzi, którzy na sprawę polską zapatrują się, jak na jakiś nieprzenikniony chaos. Kto temu winien? My sami.

Dr. M. Kastarska.

się wojny domowej, przypominają żywo tragiczne dzieje pracy innego Tytana renesansu: pomnika konnego Francesca Sforzy, dłuta Leonarda da Vinci.

Jest więc Rodin bezpośrednim następcą i spadkobiercą sztuki i ducha Michała Anioła, bo nie był nim ani barok ani rococo, których rzeźba rozwinięła wprawdzie tendencje Michała Anioła w kierunku ruchu, ale ruch to był czysto zewnętrzny, niewypełniony duchową treścią, a w dodatku, konwencjonalny, stereotypowy, fałszywy.

Jest-że to rzeczą przypadkową, że pierwsze samostne dzieło Rodina „człowiek o złamanym nosie“ tak bardzo przypomina bolesne rysy twarzy Michała Anioła. Czyż nie jest to świadome lub intuicyjne stwierdzenie pokrewieństwa sztuki obu twórców, czyż nie jest to hołd złożony starszemu bratu przez młodszego?

Przeprowadzone przez nas porównanie czterech głównych postaci rozwoju rzeźby, pozwoliło nam ująć zasadniczą cechę twórczości Rodina: przepojenie pierwiastków fizycznych duchowymi, organiczne powiązanie ciała z namiętnie żyjącą duszą. Językiem pojęciowym możnaby stosunek ów wyrazić w ten sposób, że kiedy rzeźba grecka przedstawia skrajny materializm, a gotycka skrajny spirytualizm, to rzeźba Michała Anioła jest wyrazem dualistycznego, rzeźba Rodina zaś ściśle monistyczno-ewolucyjnego poglądu na świat, który w dodatku — jeśli idzie o zagadnienie woli — ma charakter niewątpliwego determinizmu (żywiolowy pęd pierwiastka doświadczenia, wyłaniającego się z chaosu nieświadomości i dążącego w bezustannym ruchu od jednej przemiany do drugiej, determinuje z górą wolę indywidualną).

K I N O L E W

1300n

Po raz ostatni w środę 23 br

Zagadkowy ślad

dramat życiowy w 5 aktach z Elzą Fröblich w głównej roli. Oraz ten ilustruje doborowa muzyka.

Po wycieczce dziennikarskiej w Poznańskie.

Refleksje i wnioski.

Dotychczas b. dzielnica pruska, składająca się z województw poznańskiego i pomorskiego, zachowuje pod pewnymi względami niejaką samodzielność, zwłaszcza na polu aprowizacji; na granicy z b. Kongresówką czuwa straż celna i bez specjalnego pozwolenia nie wypuszcza żadnych produktów spożywczych. Skrupulatność nieraz dochodzi do tego stopnia, że podróźnemu, wiozącemu cały bochenek chleba, zabierają połowę. Przed opuszczeniem Torunia musieliśmy się u. p. Wojewody zaopatrzyć w przepustki, zwalniające nas od rewizji bagażu.

Wobec niezdrowych stosunków w innych dzielnicach, wobec szalejącego w nich paskarstwa i niehamowanej niczem spekulacji, wobec łapownictwa we wszystkich prawie działach służby państwowej, wobec ciągłych wicherów komunistycznych, wobec panoszącego się żydostwa — Wielkopolanie i Pomorzanie trzymają się w zrozumiałej zupełnie rezerwie względem wszystkiego, co z tych dzielnic pochodzi. Na tem tle powstały właśnie oskarżenia poznańczyków o dążności separatystyczne. Przeciwno temu zarzutowi w czasie naszej wycieczki bronili się bardzo gorliwie i bardzo umiejętnie. Co do mnie, to gdyby nawet te posądzenia były uzasadnione, wcale bym się temu nie dziwił. Był zabór pruski, to kraj z wysoką kulturą gospodarczą, z uporządkowanymi stosunkami społecznymi, z wysoką oświatą powszechną — inne dzielnice, a zwłaszcza b. Kongresówka porównania żadnego z tem nie wytrzymują. Jeżeli mowa o unifikacji dzielnic pod względem kulturalnym, to trzeba podnosić kulturę tam, gdzie ona stoi najniżej, a nie odwrotnie, obniżać tam, gdzie ona stoi na poziomie najwyższym. Jeżeli zaś b. dzielnica pruska otworzy wrota na oścież wszelkim prądom i wszelkim ludziom z b. Kongresówki, stać się może to, czego najbardziej właśnie obawiać się można — obniżenia kultury w poznańskim. Czyż więc można się im dziwić, że pewną przegrodę zachować pragną i zastrzegają sobie możność i prawo niewypuszczenia do siebie tego, czego sobie nie życzą. A bronią się przede wszystkim przed anarchicznymi żywiołami z b. Kongresówki, przed takim naprz. biurokratyzmem galicyjskim, a najbardziej przed — żydami. Dzięki temu właśnie stosunki w poznańskim są normalne i życie zupełnie znośne.

Poza tem wzajemne zarzuty oparte są na wzajemnym nierozumieniu się. Rozdział polityczny między dzielnicami wyrobił trzy różne typy społeczne, nie mogące się dostosować do siebie. Typ, najbardziej zbliżony do zachodnio-europejskiego, posiadają Poznańczycy, jest to typ człowieka nowoczesnego, typ przeważnie handlowo-przemysłowy, aczkolwiek z pewnymi brakami na punkcie kultury duchowej. Cóż dziwnego, że typ taki nie umie się porozumieć z rozwichrzonym Królewakiem lub zbiurokratyzowanym Galicjaninem? W tem leży tajemnica, dlaczego pewne jednostki z innych dzielnic nie czują się dobrze w stosunkach poznańskich i myślą o powrocie do pierwotnych siedzib.

Z owej zasadniczej cechy rzeźby Rodina wynikają konsekwentnie wszystkie dalsze. Jedną z nich jest przedewszystkiem ruch. Bardzo trafne spostrzeżenie uczynił Anatol France, stwierdzając, że sztuka tego twórcy nie zna spoczynku; większość jego postaci znajduje się w pochodzie: idzie potężnym, ziemie wstrząsającym krokiem mocarza „Jan Chrzciciel“, posuwają się naprzód w rytmie pogrzebowego marsza skazańców „Mieszczanie z Calais“, jak żywiol wszystkich druzgocący i nowe światy wnoszący z gruzów, z wyrazem twórczej wzgardy wobec małych grzechów i cnót ludzkich, kroczy autor „Komedji ludzkiej“ — Balzac! Jedynie Claude Lorrain (na pomniku w Nancy), który wyszedł na powitanie wschodu słońca, zatrzymał się gwałtownie na widok wschodzącej gwiazdy, lecz to zatrzymanie się jest tak nagłe, że drga w nim jeszcze cały ruch poprzedni.

Nie tylko jednak ruch przestrzenny charakteryzuje postacie Rodina, także w obrębie jego ciała panuje ruch wieczysty: drżą w nich wszystkie mięśnie i nerwy, czy to będą silne, przeważnie nawet atletyczne ciała męskie, czy delikatne wiotkie ciała kobiet: wszystkie je ogarnia „le frisson de la vie“, dzięki czemu są takniesłychanie żywe, tak zupełnie nieposagowe.

Dalszym objawem tej „heraklitowej“ natury twórczości Rodina jest wyjątkowe, niespotykane poprzednio znaczenie gestu w jego sztuce. Ręce jego są istotami obdarzonymi głosem, równie wymownym, jak twarz. O rękach jego możnaby studjum całe napisać, poczynając od napół bezwładnych jeszcze rąk „Człowieka z epoki spżłowej“, który budzi się dopiero z ciężkiego snu do życia i jest w ten sposób niejako prologiem we wstrząsającym dramacie Rodinowskiej

Ale to są rzeczy, które czas wygładzi i niema powodu nad tem rozpaczać. Uprzedzenia dzielnicowe istniały u nas za czasów niepodległości państwowej, istnieją zresztą wszędzie u innych narodów, niema racji nad tem dłużej się rozwodzić.

Przy dobrej woli u wszystkich, można przyznać każdemu, z jakiegokolwiek dzielnicy pochodzi, różne właściwości dodatnie, których rodacy skądinąd nie posiadają wcale lub w mniejszym stopniu. Oby tylko te przymioty górowały nad wadami i mogły być nadsładowane przez rodaków z innych dzielnic. Wymiana takich jednostek pomiędzy dzielnicami jest bardzo pożądana i niewątpliwie korzystna. Sprowadzi to z czasem unifikację w dziedzinie duchowej, w sferze uczuć i aspiracji. Przez taką wymianę soków, przez podchne krzyżowanie, wytworzy się kiedyś bardziej jednolity typ nowoczesnego Polaka, który prawdopodobnie o wiele przewyższać będzie typy przeciętne innych narodów.

W drodze do tego celu, do tego ideału, może jeszcze bardzo odległego, powinniśmy, przede wszystkim unikać wzajemnych oskarżeń i rekryminacji, przesadnego dopatrywania się u innych wad i ułomności, wzajemnego ośmieszania się i wydrwiania, a natomiast należałoby jaknajczystsze stosunki z sobą utrzymywać, zbliżać się i zapoznawać, badać stosunki w innych dzielnicach i o ile się coś dodatniego zaobserwuje, zastosowywać to u siebie.

Zapoczątkowaniem właśnie tej ery wzajemnego poznawania się była nasza wycieczka, która niewątpliwie dobroczynne skutki mieć będzie. Celem wyjazdu jennienia się, dziennikarze poznańscy i pomorscy za prośbą zostali przez nas do Małopolski wschodniej na wrzesień, Bogactwa takiego, jakie mają u siebie, u nas nie urzą. Zawsze byliśmy w tyle za nimi a wojna siedmioletnia nas zrujnowała, gdy oni z wojny wyszli obronna ręką. Ale i nasz zniszczony kraj da im dosyć materiału do studiów.

Na wycieczkach dziennikarskich jednak poprzestać nie można. Trzeba organizować masowe wycieczki wszelkiego innego rodzaju. Normalne stosunki robotnicze w dzielnicy poznańskiej powinny zachęcić do organizowania wycieczek robotniczych z b. Kongresówki i Małopolski. Niech robotnicy z tych dzielnic zobaczą na własne oczy, jak robotnik poznański pracuje, jak się kształci i jak przyczynia się do ogólnego dobra.

Z wysokim stanem gospodarstw chłopskich w poznańskim powinno się zaznajomić nasze włościanstwo i włościan w b. Kongresówce. Również za pomocą tłumnych wycieczek. A udział w nich powinni wziąć nietylko włościanie-posiadacze, ale bezrolni, oraz służba z folwarków większych.

Podobne wycieczki urządzać powinni fachowcy ze wszystkich gałęzi przemysłu, rolnictwa i handlu. A również i nasze nauczycielstwo wraz z uczniami w czasie wakacji, wreszcie cała inteligencja wszelkich zawodów. Wszyscy bez wyjątku znajdą tam wiele materiału i sposobności do studiów i obserwacji. Gdy zaś Górny Śląsk zostanie ostatecznie przyłączony do Polski, należy i tę świeżo odzyskaną dzielnicę włączyć do tego programu, bo niemiłej będzie ciekawa a dostarczy może jeszcze więcej tego materiału, bardzo cennego i godnego naszej uwagi.

W. Nakęski.

sztuki — po przez dwugłós rąk „Jana Chrzciciela“, aż do tego władczy, żywioty zaklinającego ruchu rąk „Wiktora Hugo“, będącej jakby przewodem elektrycznym, przez który przepływają tajemne, zaświatowe prądy: „Narcyzienia“ i „Głosu wewnętrznego“. A w studjum tem osobne ustępy poświęcić by trzeba ręką namiętnym kochanków z „Pocałunku“ i „Wiosny“, ręką tragicznym „Mieszczanie z Calais“, które w sześciu wersjach wyrażają nastroj kłeski, pogromu i hańby, ręką upokorzonym „Ewy“, ręką zregrowanym „Adama“ i ręką „Trzech cieni“ — drogowskazom zraty!

Rzeźbiarzem rąk nazwał Rodina poeta Gustaw Kahn.

Powie kto może, że niema w tem nic nowego, bo wszystkie rzeźby barokowe i rokokowe poruszała się patetycznie, wija się z bólu lub tańczy z rozkoszy, gestykułując przytem, jak ludy wschodnie. Tak, ale cała różnica w tem, że ruchy i gesty Rodina są zupełnie nowe, przez nikogo dotąd nie zaobserwowane i w rzeźbie neutralowane. Jest to różnica taka, jak pomiędzy aktorem starej daty, operującym w pozycji mimice szablonami, a inteligentnym aktorem nowoczesnym, którego postawy i gesty są istotnym przejawem wewnętrznych stanów emocjonalnych.

Przesycenie ciała elementami duszy senzytywnej i namiętnej, oraz związane z tą zasadą momenty ruchu i gestu sprawiają, że rzeźba Rodina osiągnęła najwyższy stopień ekspresji, wyrażając wszelkie emocje zarówno najdyskretniejsze („Wieczny idol“), jak też najbardziej gwałtowne („Modlitwa“, „Ugolino“, „Amor fugit“).

(C. d. n.)

WŁADCZYNI ŚWIATA w kinie LEW

12/99

EPOKOWY FILM z MIĄ MĄJ

Posiedzenie Polskiego Towarz. Filologicznego.

(W) Polskie Towarzystwo Filologiczne coraz skuteczniej walczy z resztkami zastoju wojennego. Świadczą o tem częste posiedzenia naukowe, na które zbiera się bardzo pokaźna liczba uczestników i które wykazują rosnące zainteresowanie ruchem filologicznym.

Ostatnie posiedzenie Towarzystwa, odbyte we czwartek 17 bm., nie zawiodło oczekiwań licznie zgromadzonych miłośników starożytności klasycznej. Prof. dr. Witkowski poruszył w swym wykładzie, zatytułowanym: „Problem sceniczny w Prometeuszu Aischylosa”, niezmiernie interesujące zagadnienie z zakresu greckiej sztuki teatralnej, co do którego krytyka filologiczna nie zakończyła jeszcze polemiki. Chodzi mianowicie o to, czy w tragedji Aischylosa tytanem, przykutym do skały, był żywy aktor, czy też manekin. Trudno jest bowiem pomyśleć, by żywy człowiek, rozkrzyżowany z rękoma wzniesionymi ku górze wytrzymał w tej pozycji przez cały ciąg dramatu, i to nie tylko jednego, ale dwóch (w drugiej, dzisiaj zaginionej części trylogji prometejskiej pt. Prometheus Lyomenos bohater jest również przykutym do skały), to znaczy przez cztery do sześciu godzin. Co więcej na początku tragedji w pierś tytana wbity jest klin, a sęp wyżera mu wątrobę. Przyjmuje zatem prelegent zgodnie z przeważającym kierunkiem dzisiejszej krytyki hipotezę, że manekin a nie żywy aktor przykutym był do skały. Przypuszczenie to ułatwia jeszcze ta okoliczność, że Prometheus przez całą pierwszą scenę tragedji milczy. W chwili kiedy miał zacząć przemawiać, mógł wejść aktor, zakryty przez skałę i, niewidziany za manekinem, deklamować. Prof. Witkowski, jakkolwiek w zasadzie przyjmuje tę hipotezę, jednak zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie ona napotyka. Toteż otworzył na ten temat dyskusję, w której wypowiedzieli się pro lub contra prof. Bulandz, dyr. Śmiałek, prof. Kowalski, prof. Strycharski i prelegent.

Pomieważ ożywiona dyskusja przeciągnęła się dosyć długo, przeto prof. dr. Kowalski mógł wypowiedzieć tylko początek zapowiedzianej w programie recenzji ostatniego dzieła Wilamowitza o Platonic. Jednak już teraz wystąpił stanowczo przeciw niesympatycznej megalomanji uczonego niemieckiego, który z lekkomyślnym lekceważeniem odnosi się do dotychczasowych rezultatów krytyki platońskiej, a poszukuje nowości i sensacyjności. Gros tej niezmiernie oryginalnie ujętej recenzji pozostawił prelegent do najbliższego posiedzenia, które odbędzie się w pierwszych tygodniu po świętach Wielkanocnych; wtedy napiszemy obszerniej o całości.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15

Prof. Uniw. Dr. ADOLF CHYBIŃSKI.

Muzea a muzyka.

Zważywszy, że w tych wypadkach, w których nawet nie zachodzą te ujemne stany rzeczy, zabezpieczono te zabytki przed pożarami, które zwłaszcza tu na Ziemiach Czerwieńskich tak strasznych dokonały spustoszeń w naszym dobytku, w czem dopomogła im wojna obecna i jej reprezentatywni „kulturtragerzy” i „mieczeni zło-dzieje”, chwalący się artylerją, celnie mierzącą w wieże kościelne?! Ale nie zrzucamy winy na nich, bo przed wojną można było już wiele pożytecznego zdziałać. Starajmy się być mądrymi po szkodziu i nie powiększać jej. Do pracy muszą przystąpić wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że nie umieszczenie zabytków w instytucjach przeznaczonych na ten cel, jest zbrodnią świadomą, czy nieświadomie popełnioną na dobytku kulturalnym, na dobru imienia narodu, na jego świetnej przeszłości, o której wkrótce — gdyby tak miało dalej być — będą opowiadały tylko legendy i notatki archiwalne, której jednak nie zademonstrujemy swoim i obcym ad oculos, realnie i prawdziwie.

Ograniczamy się tu tylko do zabytków muzycznych, które już omówiliśmy poprzednio. Ale niewątpliwie wszystkie te uwagi odnieść można do zabytków wszelkiej kategorii.

Chodzi obecnie o to, gdzie mają być umieszczone, dokąd skierowywane depozyty lub dary, a raczej o to, że istnieją sytuacje, w których właściciele lub zarządcy są wiązani prawem, nie pozwalającym im swobodnie dysponować zabytkami tego rodzaju.

CHARLES BAUDELAIRE.

LA MUSE MALADE.

Muze ma, coś mię wiodła na najwyższe turnie matchnionia, — czemuś dzisiaj taka smutna, chora? Czemu twe mętne oczy patrzą błędnie, chmurnie, jakby w obłędnym lęku przed wizją upłora?

Czy złośliwych chochlików i strzyg snych sfera napoiła cię grozą zamkniętą w ich urnie. — czy dłońią despotyczną wśród snu jak zmora pogrążyła cię może w bajecznym Misturnie?

A chciałbym, by z twej piersi, pełnej zdrowia, siły, potężne wielkie słowa, piękne myśli biły, aby krew twa płynęła w równym, zdrowym tętnie,

jako ona antyczna pieśń niefrasobliwa, a której na przemiany patronował chętnie wielki Febus-Apollo i Pan, władca żniwa.

przełożył Kazimierz Rychłowski

NADESŁANE.

(Za rnbrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZAKŁAD BUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp. Lwów,

ul. Leona Sapiehy I. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzące. 20n

Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne barany i wiatraki składem.

Ogłoszenie.

- 1) Jan Ciunek, ur. w r. 1861, syn Marji konduktor kolei polskich, oraz pełnoletnie dzieci jego i Teresy z Goldbergów Stefan Karol 2-ga im. ur. w r. 1890 urzędnik kolei polskich i Eugenia Rozalja 2-ga im., ur. w r. 1898 wszyscy zam. w Krakowie;
- 2) Bronisław Kiełbasa, ur. w r. 1896, syn Michała i Juljanny Zofji 2-ga im. z Młodzikowskich, buchalter w Warszawie;
- 3) Władysław Kluczyk, ur. w r. 1883, syn Franciszka i Anieli z Blochnów, starszy dozorca więzień w Lublinie; Jan Kłak, ur. w r. 1885, syn Michała i Rozalji z Nowaków, pracownik krawiecki w Warszawie;
- 5) Piotr Kozioł, ur. w r. 1894, syn Jana i Katarzyny z Tomaszewskich, pracownik w szpitalu św. Ducha w Warszawie;
- 6) Bazyli Kusz, ur. w r. 1891, syn Jana i Marji z Ptaszczyków, nauczyciel ludowy w Pobrzużu pow. Stanisławów;
- 7) Antoni Mazgaj, ur. w r. 1896, syn Katarzyny, sierż. p. p. Leg. w Chemie; n1296
- 8) Józef Nalepka, ur. w r. 1896, syn Marjanny, kelner w Tarnowie;
- 9) August Podział, ur. w r. 1864, syn Jana i Anny z Mitzów starszy oficer sądowy w Samborze, tudzież pełnoletnia córka jego i Reginy z Wanatów, Stefania, ur. w r. 1895, słuchaczka Uniwersytetu we Lwowie;
- 10) Jan Stanisław 2-ga im. Wilk, ur. w r. 1899, syn

Są to instytucje kościelne, rządzone prawem kanonicznym, a więc kościoły, parafje, probostwa, klasztory. Te ostatnie są oczywiście wyjęte z pod jurysdykcji djecezjalnej, rządząc się swemi indywidualnymi prawami. Ale byłibyśmy niezmiernie radzi gdyby wzięto za wzór szwajcarskie i francuskie, także niemieckie i angielskie klasztory, w których istnieją uporządkowane archiwa i biblioteki, ponadto zaś zasobne w miarę zamożności i systematycznie urządzone muzea mieszczące w sobie nie tylko skarbiec, ale i wszelkie inne, a więc i muzyczne zabytki. To zaś chroni przed zniszczeniem i tajemniczym zanikaniem.

Duchowieństwu świeckiemu znana jest zapewne bardzo dobrze broszurka p. t. „Muzeum Archidiecezji lwowskiej imienia Jana Długosza”, wydana w r. 1916. Na wstępie widnieje przedmowa Ks. arcybiskupa J. Bilczewskiego. W tej przedmowie, napisanej nie tylko z wielkim zapalem patriotycznym, lecz i głębokim zrozumieniem rzeczy, czytamy słowa, uzasadniające potrzebę powstania Muzeum djecezjalnego, którego brak przyczynił się do tego, „że wiele zabytków, niezmiernie cennych i doniosłych, zniszczało, lub — co gorsza — przepadło bezpowrotnie”. Arcybiskup przemawia dobrotliwie, ale i stanowczo: „Wielkiej wagą jest obowiązkiem gromadzić wszystko, co pozostało jak ślad promienny na drogach, któremi kroczyła Polska, oparta o kościół. Ufam, że znajdzie się takich wielu, (którzy rozumieją tę potrzebę). W ich więc ręce, zarówno duchowieństwa, jak osób świeckich, zajmujących się sprawą — składam losy nowej instytucji...”

Rozumiem, że zarówno osoba autora, jak i sama sprawa zamieniają to wezwanie na rozkaz, który należy wypełnić natychmiast i z całą skrupulatnością, tem bardziej, że Kapituła lwowska niewątpliwie

Andrzeja i Marjannę z Koronów, alumn seminarjum djecezjalnego w Przemyślu.

wnieśli do Msłwa Spr. Wewn. prośby o zezwolenie na zmianę rodowego nazwiska a to:

- | | | |
|--|-------------|-------------|
| 1) Jan, Stefan- arol i | na nazwisko | Regulski |
| Eugenia Rozal a Ciupkowie | „ | Wśniewski |
| 2) Bronisław Kiełbasa | „ | Kluczyński |
| 3) Władysław Kuz-zyk | „ | Kłakowski |
| 4) Jan Kłak | „ | Toma zewski |
| 5) Piotr Kozioł na nazwisko rodowe babki | „ | Rozankowski |
| 6) Bazyli Kusz | „ | Mniewski |
| 7) Antoni Mazgaj | „ | Grochowski |
| 8) Józef Nalepka | „ | Mitowski |
| 9) August i Stefania Podziało | „ | Wilkiewicz |
| 10) Jan Stanisław Wilk | „ | |

Msłwo Spr. Wewn. podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości i namienia, że w myśl art. 4 ustawy z dn. 24 października 1919 Dz. U. R. P. N-88 p. 478 wolno w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządził się, złożyć szereg w przedmiocie zamierzonej zmiany do Msłwa Spraw Wewnętrznych.

O pomoc dla jeńców

Warszawa. (PAT.) Komitet pomocy jeńcom ogłasza odezwę do społeczeństwa, stwierdzającą z wyrzutem dziwną obojętność społeczeństwa a nawet najbliższych rodzin tak mało myśliczych o krewnych znających się w niewoli bolszewickiej. Odezwa zaznacza, że obecnie po podpisaniu w Rydze umowy w sprawie powrotu jeńców, akcja niesienia pomocy jeńcom naszym w Rosji nabiera wyjątkowej aktualności. Dlatego też komitet pomocy jeńcom zwraca się z gorącym wezwaniem do całego społeczeństwa, instytucji, Sejmików, Związków, Syndykatów, jak również do osób prywatnych, aby wszyscy natychmiast rozpoczęli zbiorke artykułów żywności, bielizny i odzieży, jakoteż paczek dla poszczególnych jeńców, które udający się w tych dniach do Moskwy delegaci wręcziliby adresatom. Odezwe podpisał Prezydium komitetu z marszałkiem Trampezyńskim na czele.

W sprawie emigracji do Kanady

Warszawa. (PAT.) Urząd emigracyjny przy min. pracy i opieki społecznej podaje do wiadomości emigrantów udających się do Kanady następujące informacje, otrzymane z konsulatu generalnego Rzeczypospolitej w Montrealu, zwracając uwagę emigrantów że niestosowanie się do wymaganych przez rząd kanadyjski przepisów, narazi emigrantów na deportowanie do kraju, połączone ewent. ze stratami pieniężnymi.

Każdy przybywający do Kanady robotnik ukwalifikowany lub nieukwalifikowany musi się wykazać z posiadania 50 dolarów, oraz 125 dolarów na każdego członka rodziny w wieku od 5 do 18 lat, ponadto zaś pieniędzmi na pokrycie kosztów podróży do miejsca przeznaczenia. — Rozporządzenie to nie dotyczy żon i małych dzieci jadących do swoich mężów i ojców mieszkających w Kanadzie. — Wstęp do Kanady wzbroniony jest przynajmniej starszym nad lat 15, nie umiejącym czytać w żadnym języku. Z pod rygoru tego wyjęte są jedynie osoby wprowadzone przez zamieszkałych na terytorjum Kanady obywateli jak matka, ojciec, i dziad sprowadzającego, mający ponad 50 lat, tudzież babka i niezamężna lub owdowiała siostra. Ponadto podróż do Kanady z rodzinnego kraju odbywać musi emigrant nieprzerwanie, tj. przybywać do Kanady bezpośrednio z kraju, którego jest obywatelem.

przyjmie na siebie pełną odpowiedzialność i pieczołowitość nad tymi zwłaszcza zabytkami, które czy historycznie, czy faktycznie są własnością władz kościelnych.

Po wstępie ks. arcybiskupa następuje we wspomnianej broszurze „ogólny plan i zakres Muzeum archidiecezjalnego imienia Jana Długosza”, nakreślony wytrawną ręką prof. uniw. lwowskiego dra Władysława Podiachy. Uczony autor i tak doświadczony historyk sztuki i muzeolog, zajmuje się także zabytkami muzycznymi, mając + rzecz prosta — także doskonałe wzory zagraniczne przed oczami, i pisze o konieczności deponowania „starych gradnałów, antyfonarzy, mszałów, psalterzy, rytuałów, rubrycel, officjów, brewjarzy, drukowanych (i pisanych) śpiewników ludowych, (kantyczek, pastorałek, kolęd etc.), drukowanych i pisanych nut do śpiewu, dla organów i kapel”: nie zapomina autor również o starych instrumentach.

Dodajmy, że ofiarodawcy nie powinni się kłopotować tem, że jakiś zabytek zachował się fragmentarycznie lub w stanie zniszczenia. Część instrumentu, jedna karta pergaminowa lub papierowa, drukowana lub pisana, rękopis lub druk bez początku i końca — wszystko jest cenne i ważne, choćby w myśli zasady wyrażonej w znanej duchowieństwu maksymie: „colligite fragmenta, ne pereant”. Jeśli już transport przedstawiałby trudności, zawiadomienie ustne lub pisemne o bibliotece o instrumentach, starych organach itd.) ułatwi pracę, podjętą obustronnie.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 marca.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda 23 marca „Incognito“ operetka.
Niedziela 27. marca o godz. 3.30 popoł. „Skowronek“, operetka, 17 raz. — O godz. 7 wieczór „Klaudiusz“, komedia, 6 raz.
Poniedziałek 28. marca o godz. 3 popoł. „Elektra“ „Sędziowie“, tragedie, 11 raz. — O godz. 7 wiecz. „Incognito“, operetka, 3 raz.
Wtorek 29. marca o godz. 3 popoł. „Klaudiusz“, komedia, 7 raz. — O godz. 7 wiecz. „Holender tułacz“, opera.
Sroda 30. marca o godz. 7 wiecz. „Incognito“, operetka, 4 raz.
Czwartek 31. marca o godz. 7 wiecz. „Ewa“, komedia w 3-ech aktach Jerzego Szaniawskiego. Nowość, poraz 1-szy.
Od czwartku 24 marca do soboty 26 marca włącznie z powodu Świąt Wielkanocnych teatr zamknięty.
Z powodu Wielkiego Tygodnia, bilety na przedstawienia w dniu świątecznym będą kasy teatru sprzedawały w czwartek, piątek i sobotę tylko od godziny 9—1 po południu.

— **APOLLO.** „Lea — jedna z wielu.“ Romans w 6 aktach z włoską artystką Dianą Karenne.

— **Rzecznicy teatralnego prowizorium.** Ile nabędzie się komisja teatralna, nim zdołała wreszcie doprowadzić do porodu nowego dyrektora, wie już całe miasto. Ostatecznie wyboru dokonano i wyboru w warunkach obecnych najsluszniejszego. Wydawało się, że sprawa dopłynęła do końca. Niestety w części prasy lwowskiej raciono obecnie myśl nieprawdopodobną: żeby jeszcze raz wrócić do początku obrad, bo przecież... możeby się znalazł kandydat, godniejszy względów — kilku udrapowanych w sędziowskie szaty dzien nikarzy miejscowych. Jest to nic innego, tylko droga, prowadząca prosto do najgubniejszego wyjścia: do prowizorium. Cytowanie nazwiska Solskiego, który stanowczo odrzucił proponowaną mu dyrekturę lwowską, wskazuje wyraźnie, o co idzie niezadowolonym z wyboru pana Czarnowskiego. Cała ta sprawa budzi mocny niesmak: pachnie targiem i osobistymi interesami.

— **M. S. O. do Korfatego.** Małopolska straż obywatelska we Lwowie wysłała na ręce Korfatego następujący telegram:

Ludu Śląski! Małopolska straż obywatelska we Lwowie przejęta do głębi serca uczuciem wdzięczności za wytrwanie przez ośm wieków we wierności dla Macierzy i za bohaterką obronę praw narodowych przesyła Wam Bractwa słowa czci i uwielbienia.

— **Wyjaśnienie.** Do art. „Rusini i żydzi w sądownictwie“ w Nr. 124 „Słowa Polskiego“ należy zauważyć, że między ogłoszonymi nazwiskami znajdują się niektórzy greko-katolicy i żydzi, którzy dali dowody, że poczuwają się do polskości — a zostali pomieszczeni wskutek tego, że statystyka oparta była na cyfrach wyznaniowych.

— **Zakaz strzelaniny ulicznej.** Z powodu zbliżających się świąt wielkanocnych w interesie porządku i bezpieczeństwa publicznego wydaje niniejszem Dyrekcja Policji na podstawie §. 7. rozp. z 20. kwietnia 1854 Nr. 96 Dz. u. p. zakaz urządzania strzelaniny na ulicach i placach miasta Lwowa i sprzedaży wszelkich środków do tego celu służących mających. Przekroczenie tego zakazu karane będzie surowo po myśli §. 11 powyższego rozporządzenia, przyczem się zauważa, że za nieletnie dzieci pociągani będą rodzice i opiekunowie do odpowiedzialności za brak należytego dozoru.

29 marca odbędzie się bal w Kasynie Wojskowym Fredry 1. na bursę rzemieślnicza żeńska pod prote toratem generała Lamezana, hr. Czosnowskiej i Eksc. Abrahamowiczowej. Bilety do nabycia zaraz we firmie Dydynskiej Hotel Zorza, w dzień balu przy kasie. — Cena 120 Mk., dla młodzieży akademickiej 60 mk. 1303

Biura Polskiego Banku Przemysłowego (Lwów, ul. Trzeciego Maja 9) otwarte będą w piątek dnia 25 marca tylko do godz. 12 w południe. W sobotę dnia 26 bir. będą biura zamknięte. 1352

DAJSZA WALKA Z PASKARSTWEM.

Warszawa. (PAT.) Jak donosi „Przegląd Wieczorny“ w dniu wczorajszym urząd policji śledczej, rozpoczął na nowo energiczną i systematyczną kampanię przeciwko składom z towarami magazynowanymi.

Warszawa. (E. E.) Polcja śledcza rozpoczęła na nowo walkę ze spekulantami, zrewidowała i opieczętowała wiele składów na wiadomość, że zorganizowana grupa spekulantów zamierzyła wywieźć wiele magazynów towarowych do Rosji.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 120.

W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Artykuł 121.

Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Odpowiedzialnym za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami; wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samą odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże. Przeprowadzenie tej zasady określają osobne ustawy.

Artykuł 122.

Postanowienia o prawach obywatelskich stosują się także do osób należących do siły zbrojnej. Wyjątki od tej zasady określają osobne ustawy wojskowe

Artykuł 123.

Siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej przy ścisłym zachowaniu ustaw, do usmierzania rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym.

Artykuł 129.

Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105); tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108), może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego. Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada Mi-

nistrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny albo gdy grozi wybuch wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji Państwa albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie Rady Ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedłożone Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. Jeżeli Rada Ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu sejmowego lub po rozwiązaniu Sejmu, zarządzenie Rządu powinno być przedłożone Sejmowi niezwłocznie na pierwszym posiedzeniu.

Zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym.

Zasady czasowego zawieszenia wyżej wymienionych praw obywatelskich w czasie wojny na przestrzni obszaru objętego działaniami wojennymi, określi ustawa o stanie wojennym.

ROZDZIAŁ VI.

Postanowienia ogólne.

Artykuł 125.

Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością 2/3 głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podniesiony co najmniej przez 1/4 część ustawowej liczby posłów, a wniesienie takiego wniosku zapowiedziane co najmniej na 15 dni.

Co lat 25 ma być Ustawa Konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe.

Drugi Sejm, zebrany na podstawie tej Konstytucji, może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością 3/5 przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków.

Decyzja Rady Najwyższej zapadnie przed 1 maja.

Warszawa. (E. E.) Ostatnia decyzja Rady Najw. w sprawie rozgraniczenia polsko-niemieckiego na G.

Śląsku — ma zapadnąć przed 1 maja br.

Dalsze cyfry.

Opole (Tel. wł.) 23 marca, godz. 10:30 rano. W Katowicach miście Polacy osiągnęli 17 proc., w powiecie 55 proc., w Bytomiu miście 25 proc., w powiecie 65 proc., w Pszocynie 85 proc., w Rybniku 85 proc., w Gliwicach miście i powiecie 53 proc., w Zabrze miście i powiecie 55 proc., w Tarnowskich Górach 65 proc., w Opolu miście 25 proc., w powiecie większość, w Strzeleckim większość, w Oleskim 50 proc.

Bytom. (E. E.) „Freiheit“ pisze, że otrzymała od Komisji międzysojuszniczej następujące dane o plebiscycie. Bytom 19 gmin za Polską, 6 za Niemcami, Zabrze: 11 gmin za Polską, 6 za Niemcami, Tarnowskie Góry z miastem 60 proc. za Polską, Pszocyna z miastem 80 proc. za Polską, Gliwice z miastem 65 proc. za

Polską, Lublinc i Olesno 50 proc. za Polską Królewska Huta 25 proc., Raciborz z miastem 54 proc., Koźle 25 proc., Strzelec 70 proc., za Polską. W powiecie Opolskim większość polska, w miście niemiecka. W Katowicach miście większość niemiecka, w całym powiecie łącznie z miastem 75 proc. za Polską. W Rybnickim 80 proc. za Polską.

Opole. (Tel. wł.) 23 III. 10.30 rano. W powiecie Strzeleckim 79 gmin za Polską, 43 gmin za Niemcami, w Lublińskim 52 za Polską, 36 za Niemcami, w Raciborskim prawobrzeżnym 29 za Polską, 12 za Niemcami, w Kozielskim prawobrzeżnym 8 za Polską, 12 za Niemcami. Z Prądnickiego brak wiadomości.

Śląsk będzie polski.

Bytom. (E. E.) Komitet połączenia G. Śląska z Polską wydał obiad na cześć deputowanych francuskich, bawiących na G. Śląsku. Deputowani oświadczyli, że uważali dotąd G. Śląsk za rodzaj arsenału niemieckiego. G. Śląsk jednak będzie polski. Sprzeciwiający się temu napotkają na opór całej Francji.

Gdańsk. (E. E.) Prasa gdańska, omawiając sprawę G. Śląska zaznacza, że przy rozstrzygnięciu jej powinny być uwzględnione warunki ekonomiczne i przemysłowe G. Śląska a nie tylko rozmieszczenie ludności.

Bytom. (Tel. wł.) 23. III. 10.30 rano. Niemiecka

policja plebiscytowa masowo opuszcza te powiaty, gdzie większość gmin opowiedziała się za Polską i przenosi się do powiatów położonych po drugiej stronie Odry.

Sosnowiec. (Tel. wł.) 23. III. 10.30 rano. W dniu wczorajszym podczas rozruchów ulicznych w Mysłowicach, wywołanych przez Niemców, został zabity zdrajca polski. Przyszło do zamieszek w Pickarach i innych miejscowościach.

Katowice. (Tel. wł.) 23 marca godz. 10:30 rano. Ludność niemiecka, która w poniedziałek chweliła się zwycięstwem, we wtorek spóściła z tonu, widząc, że o zwycięstwo niema mowy.

Sojusz Francji z Ameryką.

— Parvz. (PAT.) „Chicago Tribune“ w wydaniu paryskim donosi jakoby Viviani miał polecenie zaproponować Ameryce zawarcie sojuszu z Francją,

zwróconego przeciwko Japonii. Paryski przedstawiciel agencji japońskiej Kokusai upoważniony jest do oświadczenia, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia miejscowe (łwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestanie” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestaniego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Zamiejscowe (prozałwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., „Nadestanie” i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia w porannym wydaniu 50% droższe.

SUKNA

W WIELKIM
WYBORZE

na ubrania męskie, kostjmy damskie,
palta i płaszcze damskie i dzieciinne.
Podszewki pod palta i ubrania po eca

Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski**
Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry). 334

ŻADAJCIE WE WSZYSTKICH SKŁADACH SPOŻYWCZYCH, KONSUMACKICH, KOOPERATYWACH I T. P.

D E N O F A

produkt norweski

Tłuszcz roślinny, do smażenia i pieczenia
Wydatniejszy NIŻ MASŁO a równie smaczny.
Czysty, nad wyraz delikatny: lekko strawny.

ŁATWO SIĘ PRZEKONAĆ.

LAMBERT I KRZYSIAK we Lwowie

1226

PODLEWSKIEGO 1. 7. — Telefon 265.

Na święta kieszki samochodowe, wszystkich wymlarów

poleca

„ESHAFÉ“

Spółka handlowo-przemysłowa

Lwów, Akademicka 15

na składowie

1306

opony samochodowe 880/120, 815/105, 810/90, karbid, lampy do lutowania, klucze francuskie, kolby do lutowania, generatory, gumy do wulkanizowania.

12 samochodów ciężarowych.



Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.

Sprawozdanie Komisji
wystanej do olski przez
Sekretarza Stanu dla
spraw zagranicznych W.
Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze
„Słowa Polskiego”
Zimorowicza 11-15.



ROBOTY

W zakres drukarstwa
wchodzące przyjmuje Za-
kład Drukarski „Słowa
Polskiego” — Lwów,
Zimorowicza 11-15.

KUPNO I SPZEDARZ.

Fortapiany w różnych cenach sprzedam, stare możliwe zamieniam. Hanak, Pańska 14. 1297

Okazyjna sprzedam obrazów olejnych akwareli, sztychów K. Czabński Ormiańska 27. 1290

Buchalteryjna księgi systemu amerykańskiego i inne, — papiery listowe i kancelaryjne, — stoły rysunkowe składane, poleca: Krawjański i Spółka Lwów, Saksuska 9. Zlecenia na prowincję odwrotnie. 1293

Płaszcz wiosenny nowy sprz. dam — materiał angielski. Ul. Lyczakowska 50, I. piętro drzwi na lewo. 1255

Kamienie myśkie. W Icie Kasprzy, Perłaki, Turbiny, Motor wszelkiego rodzaju, Lokomobile, Gatry, poleca: „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1184

Motor Diesel 25 koni używany okazynie do sprzedania ino za 2 miesięcy „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1140

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów. Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie torny na zącanie fastryguje. 527

MIESZKANIA.

Pokój dla dwóch osób z całym utrzymaniem poleca pensjonat Zaczysze Zyblikiewicza 52. 1301

NAUKA I WYCHOWANIE.

Udziałam początków francuskiego. Poszukuję posady lektorki polskiego i francuskiego. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego”. Pod adresem Marja W. 1244

POSADY POSZUKIWANE.

Rutynowany kancelista notarialny, biegły w spornem, pracujący wyłącznie w koncepcie poszukuje posady. Józef Scherf — Rohatyn. 1243

Starszy uczciwy człowiek przyjmie posadę portjera lub jakakolwiek inną. M. linowski Komitet uchodźców szkoła im. Mickiewicza ul. Rutowskie o. 121

WOLNE POSADY.

Potrzebna rutynowana bona do niemowlecia. Odpisy świadectw. Niewzględnione się nie zwraca. Książki — dwór — poczta Zażucze. 1203

Szefer pługów motorowych poszukuje posady do orki. Szuwalski Chmielowskiego Nr. 11, Lwów, 1264

Buchaltera-Bilansisty

rutynowanego pracownika, obznajomionego z ruchem kopalnianym i rafinerynym poszukuje większe Towarzystwo naftowe do Lwowa na dobrych warunkach. Oferty z podaniem dokładnego curriculum vitae i warunków pod „Rutynowany pracownik” do Administracji. 1294

RUŻNE DONIESIENIA.

Stajnia i wozownia koło ul. Zyblikiewicza do najęcia Wiadomości Kadecka 4, I p. M. 4. 1279

OBUWIE

najrozmaitsze: damskie, męskie
1288 i dzieciinne — poleca

L. T. SKRZYPEK
LWÓW, Pasaż Mikołascha.

Towar wyborowy. Ceny przystępne.

Kapelusze słomiane, jedwabne przerabia modnie, tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikołascha. 938

Deatysta Dr. Brzeski Lwów, Akademicka 3, powrócił wyjmując zęby bez bólu, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 498

Pastwiska. Poszukuje się pastwiska dla 2 krów w okolicy Zielonej. Oferty Zamojskiego 15. 1298

Do wędzenia i marynowania wszelkie mięsa przyjmuje. Woiłucha 12, boczna Teatruńska. 1295

Saletrę chilijską Superfosfat mineralny Tomasyne

w zamian za plody rolne ze zbioru r. 1921

dostarcza

1200

Bank Rolniczy S. A. we Lwowie

Kopernika 20.

Lakier „Manila”, 53 spiryfusowy oraz lakier tłuszczowy.

fabrykaty przedwojenne z r. 1910 i 1911, artykuły — bardzo rzadko do nabycia sprzedaje firma —
LEON APPEL, Lwów, Legionów 1.1.

